GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Nro. 153. — 29. grudnia 1838.

Dzisiejszy numer Gazety jest ostatnim dla pp. prenumeratorów na czwarty i ostatni kwartał roku bieżącego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 11. grudnia r. b. raczył doktorowi sztuki lékarskiéj we Lwowie, Franciszkowi Masoch, uznając tegoż liczne zasługi, położone przez ciąg pięćdziesiątletnich działań jego w zawodzie lékarskim, nadać najłaskawiéj tytuł cesarskiego radzcy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Pisma nowo-orleańskie zawiérają najnowsze wiadomości z Veracruz do d. 27. października. Podług tychże, francuzki kontr-admirał Baudin przybył z dwoma fregatami d. 26. pod Sacrificios, główną stacyję eskadry blokacyjnéj, któréj dotychczasowy komendant, kapitan Bazoche, z okrętem swoim przez choroby w osadzie osłabionym, już pierwéj do Hawanny odpłynął. Nie zdaje się jakoby kontr-admirał miał chcć zaraz uderzyć, posłał bowiem jeszcze *ultimatum* do Mexyku. Blokada została zaostrzoną, albowiem już nie przypuszczono ostatniego angielskiego statku pocztowego, którym dotąd pozwalano mieć związek z brzegami.

Tampico jest zawsze jeszcze w mocy federalistów i krążyła tam wieść, że Guadalaxara przyłączyła się także do powstania. Ze strony rządu maszerują ku Tampikowi jenerałowie Cos od zachodu, a Canaliza od Matamoras, każdy w 1500 ludzi, podczas gdy jenerał Montenegro może tylko 1000 do 1200 ludzi na przeciw nim wystawić.

Hiszpanija.

Według wiadomości z Madrytu z dnia 6go grudnia, do tego czasu żadne jeszcze ministeryjum do skutku nie przyszło. — Minister wojny udzielił izbie deputowanych depeszy, według któréj jenerał Borso di Carminati pobił dnia 3go grudnia oddział wojska Cabrery. Przy odchodzie buletynu, powiada minister, liczono ze strony powstańców na bojowisku 400 zabitych; przeszło 800 karabinów dostało się w moc wojska Królowéj. Potyczka ta zaszła w okolicy Murviedro. — Karlistowska gazeta *Quotidienne* utrzymuje także mieć wiadomości z Saragossy o téj potyczce, w skutek których karliści po sześciu-godzinnéj walce, dywizyi jenerała Borso nie małą zadawszy klęskę, która 16 officérów a między tymi pułkownika Pezuelę utraciła, do odwrotu byli zmuszeni.

Kapitan jeneralny Andaluzyi, jenerał Cleonard, który przybył do Sewilli d. 30. listopada, nakazał (jak donieśliśmy) rozwiązanie i rozbrojenie gwardyi narodowéj. Takowa jednak ma być późniéj zreorganizowaną. Dowódzcy batalijonów milicyi i wszyscy członkowie junty rządzącéj są uwięzieni i mają być równie jak Cordowa stawieni w Kadyxie przed sądem wojennym.

Raport krystynistowskiego jenerała Don Diego Leona donosi, że on d. 4. grudnia li z czterma szwadronami pobił koło Sesmy, w Nawarze, karlistów pod dowództwem Marota, mającego 8 batalijonów piechoty i 8 szwadronów jazdy i ubił mu 120 ludzi. Jazda karlistowska zniechęconą, iż jéj odebrano dowódzcę Balmasede, opuściła plac boju na sam widok krystynistów.

Według najnowszych listów z Madrytu z dnia 7. grudnia, nowe ministeryjum zostało nareszcie mianowane; tylko prezydent jego nie jest dotąd wiadomy; powszechnie jednak sądzą, że margrabia Miraflores jest na tę posadę przeznaczony. P. Pita Pizarro otrzymał wydział skarbu i twierdzą niektórzy, że ón także wydział spraw zagranicznych tymczasowie sprawować będzie. P. Silvela mianowany jest ministrem spraw wewnętrznych, jenerał Alaix wojny, Antonio Gonzales (o którym wszakże nie wiadomo jeszcze czy przyjmie) sprawiedliwości, a admirał Chacon marynarki. Wydział tego ostatniego obejmuje aż do jego przybycia minister wojny. W trwałość złożonego z takich mężów ministeryjum zaledwo wierzyć można. Pi-

X

zarro nié ma bynajmniéj za sobą powszechnego szacunku, Gonsales waha się przyjąć posadę, a inni członkowie mało u Kortezów mają wpływu. Królowa dnia dzisiejszego przyjmować będzie deputacyje obu izb, które jéj podadzą adres odpowiedni na mowę od tronu. — Zwycięztwo Don Diego Leona, który jazdzie Marota znaczną zadał klęskę i przeszkodził Balmasedzie w przeprawieniu się przez Ebr, ożywiło cokolwiek giełdę. — Następnie udzielono izbie depeszy hrabiego Cleonard, który szczegółowo o wypadkach w Sewilli donosząc, zawiadomił zarazem o uwięzieniu deputowanego Alvarez, jako członka junty rewolucyjnéj. Raport ten przesłano do komisyi. Potém przedłożono notę jenerała Cordowy, który wyraził życzenie, ażeby był stawiony przed izbą i ażeby tak swojém jakoteż jenerała Narvaez imieniem mógł się usprawiedliwić z postępowania swojego w wypadkach sewilskich. W końcu minister wojny odczytał buletyn Espartera, donoszący o zwycięztwie Don Diego Leona. Buletyn ten datowany jest z Logronio pod d. 4. grudnia.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Hrabina Durham prosiła podług doniesienia dzienników ministeryjalnych Królowéj o uwolnienie jéj od obowiązków damy honorowéj i prośbę tę przyjęto. Lord Durham, któremu uwolnienie od obowiązków jeneralnego gubernatora angielskiéj Ameryki północnéj wręczono na pokładzie okrętu, na którym do Anglii wracał, nie miał także jeszcze posłuchania u Królowéj. Zdaje się więc, że się całkiem z rządem poróżnił, bo i z ministrami jeszcze się wcale nie naradzał. Przybycie lorda namiestnika Irlandyi, margrabiego Normanby, do Londynu, dało powód do pogłoski, jakoby tenże miał się udać w następstwie po lordzie Durhamie do Kanady, chociaż temu dzienniki ministeryjalne formalnie zaprzeczają.

Stowarzyszenie przeciw u s t a w o m z b o ż o w y m otworzyło znowu w Londynie swoje tygodniowe schadzki. Zbiérają wykazy dla wystawienia w jasném świetle niesprawiedliwości ustaw zbożowych. Przewodniczący stowarzyszeniu, pułkownik Thompson, wyda o tém kilka rozpraw. Także na kilka tygodni przed zagajeniem parlamentu dawane będą publiczne odczyty o tym przedmiocie. Członkowie parlamentu: sir W. Molesworth, Grote, Hume, Leader, D. W. Harwey i inni przyrzekli pomoc swoję i jest nadzieja, że także lord Brougham i drudzy przyjaciele zniesienia ustaw zbożowych w izbie lordów, w równym zamiarze pracować będą. Agitacyję przeciw ustawom zbożowym wesprą teraźniejsze okoliczności.

Wytoczony proces przeciw Francuzowi Rousselle, obwinionemu o targnienie się na życie tak zwanego k s i ę c i a N o r m a n d y i, skończył się nagłém uwolnieniem uwięzionego, ponieważ mniemany książę sam zrzekłszy się dalszego ścigania obwinionego, zdał to na sąd, czy sprawę tę za kryminalną uważać można. Sąd do tego, w braku wszelkich dowodów, nie upatrywał powodu. Wielu nawet jest tego zdania, że ów mniemany książę może sam do siebie strzelił, dla wzbudzenia powszechnéj uwagi i sympatyi. List jego, w którym sądowi o zrzeczeniu się dalszéj inkwizycyi donosi, niemało popiéra ten domysł, ponieważ piszący wystawia się w nim zupełnie jako męczennik.

Pod względem spraw kanadyjskich dziennik *Courier* pisze co następuje dnia 8go grudnia: Z radością dowiedzieliśmy się, iż depesze, które rząd przez statek *Great-Western* o sprawach Kanady otrzymał, bardzo pomyślnie opiewają. Doniesienia z Montrealu dochodzą aż do 18go listopada. Zdaje się, iż Sir John Colborne zupełnie rozprószył buntowników w Dólnéj Kanadzie, i że wszystko pożądaną przybiéra postać. Z tych wiadomości okazuje się, że dzienniki amerykańskie potyczkę pod Prescottem znacznie przesadziły. Że pułkownik Young uderzył na buntowników, jest prawdą, ale mylnie utrzymują gazety, iż waleczny ten oficér poległ na placu. Cztéry kompanije 83 pułku pod rozkazem pułkownika Dundas maszerowały z Kingstonu do Prescottu, gdzie nawet piraci z wszelkiemi swojemi zasobami w ręce im wpadli. Rokosz został zupełnie przytłumionym, a jakkolwiek przy obecnych stosunkach i sposobie myślenia mieszkańców stać się może, że niejakie rozruchy na granicy północno amerykańskiéj na nowo wybuchną, jednakże Sir John Colborne w jednéj z swoich depeszy zapowiada, iż ma nadzieję, że spokojność utrzymać zdoła.

Wojsko królewskie w Dólnéj Kanadzie pojmało niejakiego C h a r l e s H i n d e n l a n g, byłego francuzkiego oficera. Bawił on dla rozpoczęcia interesów handlowych w Nowym Jorku, gdy, jak twierdzi, namówionym został do kanadyjskiéj »armii patryjotów«, przez niejakiego Szulca, który Polakiem się mienił i pułkownikiem nazywał, a który zapewniał, że Kanadyjczykowie gotowi są w massie powstać i że również angielskie wojsko linijowe, któremu już sprzykrzyła się służba, do nich się przyłączy. Drugi także oficér francuzki, imieniem Tourney, przyłączył się do niego, lecz wkrótce wycofał się z tego związku. Hindenlang kréśli naczelnika powstańców, dra. Nelson, jako człowieka najgodniejszego pogardy; zbliżając się on do posterunków wojska królewskiego, chciał uciec

ze wszystkiemi pieniędzmi, jakie mógł zebrać, lecz schwytano go i skrępowanego odprowadzono do głównéj kwatéry; tam zaś tak umiał ująć swoich towarzyszy i przekonać ich o swéj szczérości, że go znowu na czele wojska postawiono. Gdy się nie powiódł zamach na Odelltown, do którego także Hindenlang należał, tenże dobrowolnie poddał się wojsku królewskiemu. — O wyżwspomnionym Szulcu pisze jeden z Polaków z Nowego-Jorku, że tenże za pomocą Żydów polskich ułożył spis wszystkich tamtejszych emigrantów polskich i zwołał ich chcąc ująć dla sprawy rzeczypospolitéj kanadyjskiéj; lecz ci nie wierzyli mu, poznawszy w nim Rossyjanina po wymowie.

Francyja.

Kościół St. Germain l'Auxerrois, skoro zupełnie wyrestaurowanym będzie, zostanie znowu na kościół nadworny wyniesiony.

D. 12go grudnia przedstawiał się marszałek Gérard wyższym oficérom gwardyi narodowéj w gmachu sztabu jeneralnego. Dnia tegoż wydał rozkaz dzienny, w którym gwardyję narodową Paryża i przedmieść o mianowaniu swojém zawiadamia. Przypomniał jéj przytém napis na jéj chorągwiach: »wolność, publiczny porządek«, który doskonale wyraża sposób myślenia narodu i interess kraju. Uchwałą królewską z d. 12. b. m. zostają gwardzistom narodowym departamentu Sekwany odpuszczonemi wszelkie kary za przekroczenie karności i uchylono wszelkie badania, wytoczone za podobne przekroczenia przed wydaniem powyższéj uchwały.

Od dawna już dziénniki w duchu koalicyi piszące nalegały na pana Dupin, by się oświadczył o stosunkach swoich do ministeryjum z jednéj a do koalicyi z drugiéj strony. P. Dupin przerwał nareszcie dotychczasowe milczenie swoje otwartym okolnikiem do swych wyborców. Oświadcza w nim, że neutralnym pozostanie, nie wiążąc się ani do ministeryjum ani do jakiéjbądź partyi, inaczéj nie mógłby z przynależną niepodległością i bezstronnością sprawować urząd prezydenta. »Nie tyle »kończy« zależy mi na tém, ażebym po ósmy raz został prezydentem, ile na tém, ażebym tę posadę, jak siedm poprzedniczych razy, z honorem i godnością piastował.«

Rada gmin Paryża nie przyjęła wezwania królewskiego prokuratora, ażeby się przychyliła do skargi przeciw dziénnikowi *Charivari*, za artykuł rozwodzący się nad zezwoleniem 20,000 fr. na pogrzéb marszałka Lobau. Rada gmin wyraziła przeciwnie mocne nieukontentowanie, iż kościół inwalidów na ten obrzęd pogrzebowy tak skąpo był ubrany; lecz zapomniano o tém, że księżom kościoła St. Germain l'Auxerrois za należenie do obrzędu pogrzebowego dano 1500 a Arcybiskupowi Paryża 10,000 franków.

Zmarły d. 9go grudnia hrabia Montlosier urodził się 1760 roku; 1789 będąc deputowanym przy Stanach Jeneralnych bronił prerogatyw Króla i duchowieństwa. R. 1791 emigrował i pisał w Anglii gazetę *Courier des Londres* przeciw owoczesnym władzcom Francyi; lecz r. 1808 powrócił do ojczyzny, schwytany na tajnéj misyi w Paryżu i na 36 godzin osadzony w więzieniu, a potém przez Fouchégo i Talleyranda pozyskany dla Bonapartego. Otrzymał posadę w ministeryjum spraw zagranicznych i zajmował się politycznem autorstwem. Pod restauracyją stał się głośnym swemi pismami przeciw Jezuitom.

Moniteur Parisien z d. 15. grudnia zawiera następujący artykuł: Hrabia Montlosier w testamencie swoim wyraził życzenie, ażeby zwłoki jego w kościele pobłogosławione być mogły. Rodzina jego, tak dla wypełnienia tego pobożnego obowiązku, jakoteż dla wykonania intencyj zmarłego, wsparta władzami urzędowemi z Clermont Ferrand, gdzie hrabia umarł, jak najusilniéj starała się o to u duchowieństwa. Gdy władze duchowne na życzenie to z różnych względów zezwolić nie chciały, zwłoki hrabiego Montlosier, za rozporządzeniem burmistrza z Clermont, przeprowadzono do Randanne, majętności rzeczonego hrabi. Ogromna massa ludu odprowadzała trunnę aż do bramy miejskiéj. Największa przyzwoitość panowała przy tym obrzędzie. — Mowę miał jenerał Brun de Villeret, kolega hrabi Montlosier w izbie parów. Burmistrz z Clermont przemówił także słów kilka, których obecni słuchali z wielkiém zbudowaniem.« — Dalej *Moniteur Parisien* z dnia powyższego pisze co następuje: »Znaczne rozruchy zaszły w Reims d. 12. wieczorem. Nieznany w mieście kaznodzieja stał się powodem do tego tumultu, w którym zebrane tłumy ludu rzucały kamieniami na dóm proboszcza z St. Jacques, gdzie ów kaznodzieja mieszkał. Podprefekt z żandarmami i pewną liczbą gwardzistów narodowych, mniemających słusznie, że są także za spokojność miasta odpowiedzialni, udał się na miejsce rozruchu. Siła zbrojna została kamieniami przyjętą; kilku żandarmów i gwardzistów narodowych, a nawet samego podprefekta ugodzono, lecz burzyciele porządku wkrótce się rozprószyli i spokojność znowu przywrócono. Będziemy oczekiwać lepszego zawiadomienia o tym wypadku, by mu tém pewniéj właściwy nadać charakter.«

O powyższych wypadkach w Reims gazeta tamtejsza wyraża się w ten sposób: »Ajenci policyjni

przez dwa dni, dla przeszkodzenia nieporządkom, odbywali straż w kościele. Liczba słuchających kazania robotników fabrycznych stawała się co raz większą. We środę (dnia 12) wieczorem kilkakrotnie sykaniem przerywano kazanie missyjonarzowi. Po skończonem kazaniu udał się tenże do domu proboszcza kościoła St. Jacques. Lecz wkrótce zgiełk powstał przed domem; mnóstwo się tam ludzi cisnęło; groźne krzyki na missyjonarza słyszeć się dawały. Kamieniami ciskano do okienic i dom szturmować zaczęto. Około 8téj wieczorem uderzono marsz jeneralny. Żandarmeryja konna i piesza przybyła; lecz gwardyja narodowa tylko opieszale ściągała się. Nim jednak siła zbrojna zdążyć mogła, wybito drzwi i okna w domu probostwa i lud wpadał doń tłumnie. Dopuszczono się wielkiego spustoszenia, psuto sprzęty lub wyrzucano za okna. Pewien litościwy człowiek ocalił missyjonarza, proboszcza i tegoż służacych, właśnie gdy drzwi wysadzano. Władzy zbrojnéj udało się nareszcie plac przed domem oczyścić. Wszelako w rozprawie téj kilkunastu gwardzistów narodowych i żandarmów mniéj więcéj kamieniami zraniono, a jednego robotnika bagnetem pchnięto. Dwudziestu wichrzycieli uwięziono. Dnia 13go z rana panowała w mieście zupełna spokojność. W nocy nadeszła żandarmeryja z całego obwodu. Batalijon wojska linijowego sprowadzono z Chalons. Kościół St. Jacques do dalszych rozkazów zamknięto.«

Szczątki zwłók urodzonego w Elzacyi jenerała Kleber (zamordowanego w Egipcie d. 14go czerwca 1800) złożono uroczyście d. 13go grudnia w kościele katedralnym w Strazburgu. Od r. 1800 do 1818 leżały one w zamku Iff koło Marsylii, a od tego czasu w tymczasowym grobie katedry strazburskiéj.

Belgija.

Najnowszy numer amsterdamskiego dziennika *Handelsblad* mieści list następujący: »Bruxella dnia 12. grudnia. Już teraz rzeczą jest pewną, że nas Francyja na los szczęścia zostawia. Z lewéj strony izby deputowanych, podczas rozpraw nad adresem, zaprojektowaną będzie poprawka; ministeryjum zbijać będzie tę poprawkę i takowa ani 60 głosów nie pozyska; pp. Guizot i Thiers, to jest lewy środek i partyja doktrynerów, wyrazili zdanie swoje; obie partyje te wraz z ministeryjalną utworzą nader znaczną większość; poprawkę wspierać będzie p. Odilon-Barrot, który widząc się w położeniu zostania ministrem spraw wewnętrznych, sam stał się obrońcą traktatu 24 artykułów; ale odtąd zmienił kierunek swego postępowania. Belgii powiedzą: Nie możemy tego dla was uczynić, czego dla nas samych nie czynimy; traktat 24. artykułów jest dla was tém, czém dla nas drugi traktat paryzki: poddajemy się mu w interesie utrzymania pokoju; w takimże samym interesie powinniście się poddać traktatowi 24. artykułów. Twierdzicie, iż macie wasze naturalne granice; i my je mamy, a jednak nie robimy z nich żadnego użytku. Łatwo sobie wyobrazić można, w jakim kłopocie rząd się znajduje; z jednéj strony czuje on niepodobieństwo uzyskania dalszych modyfikacyj w uchwale konferencyi, podczas gdy z drugiéj strony wola izb zmusza go do stawienia oporu. Czuje on swoje nieszczęsne położenie, a nie wié, jak się z niego wydobyć. Jeżeli Król Leopold podda się woli mocarstw, wystawi się na niebezpieczeństwo utracenia swéj całéj popularności. Ze wszystkiego co słyszę i widzę, tego jestem zdania, że postanowiono ostateczności czekać. — Spodziéwają się przytém, że Król Wilhelm, który do uchwał konferencyi jeszcze wyraźnie nie przystąpił, sam może do dalszéj zwłoki przez to dać powód, iż na modyfikacyi długu nie ze wszystkiém poprzestaje; daléj mają nadzieję, że na przypadek, gdyby wojsko Związku Niemieckiego w istocie dla zajęcia Luxemburga przybyło, piérwsza kolizyja sprawi nadzwyczajne wzburzenie w prowincyjach francuzkich i w armii francuzkiéj, którego rząd nie będzie w stanie utłumić, a które łatwo powszechny pożar wojny zapalić może. Słowem chcą doświadczać, ażali tok wypadków jednego lub drugiego z tych pomyślnych obrotów rzeczy nie sprowadzi. Pewną jest rzeczą, że o zmianie w uchwale konferencyi ani myśléć można; atoli by czas wykonania ostatecznego wyroku tak długo jak tylko można przewlec, może Francyja coś na korzyść Belgii działać zacznie, a tymczasem mają ufność, że Belgija zmordowana nadzwyczajnemi wojennemi kosztami i przekonana o swym pozbawionym nadziei stanie, sama się podda. Ów stan krytyczny, w jakim ona obecnie zostaje, niepodobna by mógł trwać długo i by się bez przesilenia obejść mogło.«

Rossyja.

Journal d'Odessa pod dniem 9. (21.) grudnia zawiéra list do redaktora Dziennika Odeskiego następującéj osnowy:

»Mości Redaktorze!«

»Poważny *Journal des Debats*, który za pomocą druku mniema panować nad całą Europą, umieścił w swém piśmie pod dniem 17. grudnia artykuł, któryby raczéj w »*Tysiąc nocy i jedna*«, nie zaś w piśmie przeznaczonem dla oświaty i ukształcenia umieszczonym być powinien.«

»Pewien tak zwany korespondent odeski doniósł mu o gonitwach konnych, wyprawionych przez znakomite damy, przebrane jak żokiejów, a które jednakże z większym niż oryjentalny przepy-

chem dla pozyskania — lichtarzy wystąpiły! Pomysł ten jest nowy a nawet śmieszny. — Takto, gdy człowiek nie wie co powiedzieć, stara się przynajmniéj zająć uwagę prenumeratora, a zwłaszcza, jeźli za to jest płatnym.

»Gdyby bajka ta wyszła była z biura nadmienionego dziennika, wcaleby mnie to nie dziwiło, ale że ją przypisano mieszkańcowi Odessy, to znajduję bardzo niedorzeczném. — Najprzód, kto mieszka w mieście, powinien wiedzieć, co się w niém dzieje; powtóre nie wymieniać osób, które dla poratowania słabego zdrowia są za granicą, albo takich, które bynajmniéj nie istnieją; a nakoniec jeżeli *Journal des Debats* nie zna dokładnie jeografii rossyjskiéj, nie jestto powodem, aby jéj także nie znał grzeczny a uszczypliwy jego korespondent, który Cherson, stołeczne miasto gubernii tegoż nazwiska, w *Małéj-* zamiast w *Nowéj-Rossyi* umieścił; jestto to samo, jak gdyby kto *Provence* wziął za *Bourgogne!*

Upraszam więc pana Redaktora, aby na przyszłość był przezorniejszym w wyborze artykułów mniemanych korespondentów z Odessy, albo téż aby zaczekał do pierwszego kwietnia z wydaniem ciekawych ich doniesień na widok publiczności.«

»Zostaję z wyrazem szacunku i t. d.«

»Jeden z prenumeratorów wpana, mieszkaniec Odessy, miasta powiatowego gubernii Chersońskiéj.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Gródek d. 27. *grudnia* 1838. Przędziwo lniane skupują do Węgier i Szlązka; od nas (z Gródka) wysłano go tego roku do Węgier blizko 4000 cetnarów. Cetnar przeszłorocznego nieczesanego płacą u nas po 11 zr. m. k., paczesowanego (dwa razy czesanego) po 17 zr., tegorocznego czesanego 12 zr., nieczesanego 8 zr. m. k.

Redakcyja umieszcza poniżéj dosłownie nadesłane jéj sprostowanie wiadomości handlowéj, zdając ocenienie tegoż na szanownych czytelników:

* * *

W numerze 150 »Gazety Lwowskiéj« wyczytałem doniesienie handlowe o wódce. Uwiadamia nas korespondent lwowski, że za garniec wódki szumowéj płacą we Lwowie po 18 do 19 krajcarów srebrnych, że tę wysoką cenę winni jesteśmy jedynie brakowi zapasów i że o podskoczeniu ceny wódki ani myśléć. — Przekonany jednak jestem, że kupiec lwowski w tym samym czasie kupił od obywatela ze Stryjskiego znaczną partyję wódki szumowéj po 21 kr. m. k. garniec, summę pieniężną znaczną razem wypłacił i pozwolił, aby wódka częściami do połowéj maja odstawioną była. — Gdy wielu właścicieli gorzelń stosuje się z przedażą do wiadomości gazetowych, proszę i te umieścić, a tém samém stronnicze doniesienie korespondenta lwowskiego sprostować. *Ze Stryjskiego.*

Sadagóra d. 24*go grudnia* 1838. — Jarmark d. 28go listopada w Sadagórze przypadający, jest zwykle mało znaczącym; w tym roku liczył 300 sztuk wołów dosyć dobrych, które dla braku kupców cztery dni na targowicy stać musiały, przecie dosyć drogo, chociaż ze stratą sprzedających, zostały sprzedane; — płacono parę po 80 i po 90 zr. m. k.

Jarmark d. 24go grudnia r. b. w Sadagórze zapowiedziany, dla zarazy w okolicy panującéj, wcale się nie odbywa. — Bydło rogate na chromkę po kilka razy zapada.

W Toporowcach, na Bukowinie, są owce hiszpańskie do sprzedania, w ogóle 900 sztuk; tryki z najsławniejszych owczarni sprowadzane.

D. 18. grudnia r. b. jarmark w Serecie na Świętego Mikołaja ruskiego obfitował w konie; było dosyć koni rosłych, lecz drogich; — wielu kupców było z Galicyi. — Karaimy przepłacali klacze. — Woły parami kupowano, płacono po 80 do 100 zr. mon. konw., tudzież byki młode przepłacano; — te trzyletnie bydlęta są rosłego gatunku, u dobrego gospodarza mogą pracować do sześciu lat, a potém na czoło do stada wypasionego pójdą.

Wódki wadréj dwanaście ok 20 grad. płacono po 3 zr. 45 kr. w. w. — Żyta korzec po 5 zr. 12 kr. — pszenicy korzec po 7 zr. 30 kr. — kukurudzy korzec po 4 zr. — jęczmienia korzec po 3 zr. — hreczki korzec po 3 zr. — owsa korzec po 1 zr. 20 kr. w. w.

Miodu białego (patoki) sprzedawali Filipony w drobnéj sprzedaży oko po 1 zr. w. w. — Lnu oko na pół czesanego po 30 kr. w. w.

Nierogacizny, zwłaszcza wieprzów karmnych, na targach wszędzie na Bukowinie, osobliwie w Czerniowcach, ilość wielką z Galicyi przypędzają: wiele niesprzedanych powraca do domu, z tego powodu niektórzy rzeźnicy kupują tłuste wieprze, topią takowe, i smalec do Austryi transportują; niektórzy spekulanci pędzą takowe do Siedmiogrodzkiéj Ziemi i jak słychać bardzo dobrze tam sprzedają. —

Wiédeń d. 23. *grudnia* 1838. — *a*) Odważenie wołów p. Jerzego Moldrzyka z Cieszyna, a w naszém ostatniém doniesieniu błędnie nazwa

nego Munczkiem: — Para wydała mięsa łącznie z łojem 11 cetnarów 56 funtów a tych jakość 87 funtów *regie*-łoju ważyła. Gdy ustanowienie ceny tych 80 sztuk wołów, jakieśmy już donieśli, na mocy umowy między sprzedającym a kupującą kompaniją Fischer i Haubner zawartéj, od próby jakości było zawisłe, przeto po uczynieniu takowéj przystąpiono do ułożenia ceny i w skutek tego zaliczyła kompanija Fischer i Haubner sprzedającemu od cetnara 40 zł. 30 kr. w. w. bez procentu i bez skonto — co wszystko we wtorek ułatwiono, a względnie sprzedaży 118 sztuk, umowa do czwartku odłożoną została.

b) W poniedziałek, wtorek i środę przybyły woły zakontraktowane z Szopronia i z ręki handlarzy węgierskich; ilość ich jednak na zapas tego-tygodniowy nie powinna być policzoną, a tym sposobem ilość na ten tydzień od czwartku do piątku jest następująca: najprzod rzeczony p. Moldrzyk nie czekając czwartku, we środę wieczór sprzedał 118 wołów kompanii Fischer i Haubner na wagę cetnar po 40 zr. w. w. bez procentu, które woły dnia wczorajszego już stanęły — jutro będą bite a szacują je na 12 1/2 cetnara. Oprócz tych wołów stanęło we wtorek na targu ze Szląska do 120 sztuk, z Węgier; Braun miał 299 sztuk, Müller 180, Rosenberg 60, parnikami ze Średniéj Austryi tak zwanych czerwonych było łącznie przeszło 100 sztuk, a zatém ilość na ten tydzień ze środy i czwartku jest przeszło 877 sztuk wołów. Jakość ich była ogółem nie zła a po większéj części bardzo dobra. Płacono od cetnara po 38 go 40 zr. w. w. bez procentu, parniki zaś kupowano na nogach, za które, gdy jest zwyczaj od dawna, by na święta mieć piękne mięso, znaczniejsi rzeźnicy płacili parę po 500 do 700 zr. w. w. — tych tedy cetnar może kosztować do 43 a nawet 44 zr. w. w. bez procentu, były bowiem woły, których para do 16 cetnarów ważyła.

c) Szoproński targ w piątek liczył do 900 sztuk wołów, z których handlarze, jako to: kompanija Drandler i Steinbach 1/3 część dla Wiédnia przeznaczyła. Jakość była w przecięciu dobra, a dosyć znaczna część nadzwyczajna. Kupowali handlarze stosunkowo do wagi po 39 do 42 zr. w. w. z drugim procentem.

d) **Widoki**. Ilość wołów pod *b*) i *c*) wytknięta wynosi do 1200 sztuk, już na ten tydzień niezawodny zapas stanowiąca. Na targ jutrzejszy spodziewają się tutaj przeszło 700 sztuk a tém samém potrzeb załatwiona; — i rzeźnicy mają nieco zapasu, dni postne i świąteczne zmniejszają potrzebę mięsa wołowego, gdyż podtenczas znaczna ilość ryb wychodzi, a we święta miejsce wołowego mięsa drób i zwierzyna zastępuje. Zdaje się tedy, iż w tym tygodniu zaledwie cetnar po 38 do 40 zr. utrzyma się, wyjąwszy jeżeli jutro i we czwartek nie wielka ilość wołów na targu stanie; przeciwnie zaś sądzimy, że z początkiem stycznia cena nieco podskoczy, gdyż podług wiadomości z Węgier i Szląska mało jest wołów gotowych, a ponieważ mrozy trzymają, rzeźnicy w zapas zaopatrywać się będą.

Gdańsk d. 15. *grudnia* 1838. Nic tego tygodnia nie przybyło do nas wodą, bo Wisła była zamarznięta; teraz lód idzie, spodziéwać się więc na przyszły tydzień świéżego towaru, co w drodze był zamarzł. Ze szpichlerzów kupiono blizko 150 łasztów pszenicy czerwono-pstréj 131 funtowéj po 600 a nieco jaśniejszéj po 630 zł. pruskich. (*Preus. Hand. Zeit.*)

Londyn d. 14. *grudnia* 1838. Przepowiednia nasza ziściła się; cło od pszenicy zniżono na najniższy stopień, to jest na 1 szyl. od kwarteru. To postanowienie nie będzie wielką dla ludu angielskiego ulgą, bo w Londynie znajduje się w szpichlerzach pod kluczem królewskim t. j. nieoclonéj pszenicy tylko 27000 kwarterów, w całym kraju zaś nie ma jéj być więcéj jak 100,000 kwarterów, a obecnie nie spodziéwać się znacznych z zagranicy przystaw.
(*Preus. Handl. Zeit.*)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 52. Rozmaitości.)

(Do tego numeru Gazety dołącza się także wraz z tytułami: Spis rzeczy treści niepolitycznej zawartych w całorocznéj Gazecie i Spis artykułów, umieszczonych w Rozmaitościach r. b.)

Dla przypadającego we wtorek (d. 1go stycznia) Święta Nowego Roku, pierwszy Numer Gazety na rok 1839 wyjdzie we czwartek dnia 3go stycznia.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.

Neues Abonnement

auf

J. N. Hummel's grosse Pianoforte-Schule.

In monatlichen Lieferungen.

Im Verlage der k. k. Hof- und priv. Kunst- und Musikalienhandlung

des Tobias Haslinger in Wien,

und bei **Joh. Niemirowski,**

Musik- und Instrumentenhändler in Lemberg

wird abonnirt

auf die zweite, vermehrte und im Styl des Textes verbesserte Auflage des ausgezeichneten Lehrwerkes:

Ausführliche Anweisung zum Pianoforte-Spiele

vom ersten Unterrichte an bis zur vollkommensten Ausbildung

von

Joh. Nep. Hummel.

Mit allerhöchsten Privilegien.

In monatlichen Lieferungen zu 6 Hoch-Folio-Musikbogen.

Preis für die Lieferung 1 fl. C. M.

Hummel ist nicht mehr; aber sein Name, mit so zahlreichen seiner classischen Werke, darunter seine Clavierschule, wird nimmer vergehen. Dieses letztere Werk hat sich durch einen Absatz von mehr als 4000 Exemplaren, wie durch die Stimmen unpartheyischer Beurtheiler, als eine wahre Meisterarbeit ausgewiesen: leicht fasslich und gründlich, als der verlässlichste Führer für Lernende und Lehrer. In dieser Pianoforte-Schule ist Alles zusammengefasst, und Jedes mit praktischen Beispielen belegt und veranschaulicht, was in den jetzt so überaus weiten Kreis des echten und vollkommenen Clavierspiels gehört, wenn der Schüler von den ersten Elementen an in wohlgemessenen Fortschritten allmählig, aber sicher und möglichst erleichtert, bis zur wahren Meisterschaft gelangen soll. Dass das Werk wahrhaft hierzu diene und ausreiche, das hat sich durch den Gebrauch desselben an Vielen schon bewährt; und wenn an ihm noch Etwas zu wünschen befunden wurde, so betraf es den erläuternden Text; denn Hummel war kein eigentlicher Schriftsteller. Auch diesem Mangel ist jetzt abgeholfen.

Die

Die zweite Auflage nun, welche der Verleger hiermit ankündigt, hat, im Vergleiche mit der ersten, folgende Vorzüge:

Der Text ist von einem der geehrtesten musikalischen Schriftsteller (im Einverständnisse mit Hummel selbst) durchgängig redigirt, und so, dass das Werk an Deutlichkeit und Geschmack des Vortrages wesentlich gewonnen hat. Es ist aber auch im Texte vermehrt worden, und unter diesen Vermehrungen tritt ganz besonders hervor das Kapitel: »Vom freien Fantasiren,« welches in der ersten Ausgabe nur eine Seite betrug, nunmehr aber ganz ausführlich bearbeitet ist, so dass es nun, am Schlusse des Ganzen, 7 Folio-Seiten einnimmt.

Zur Erleichterung des Ankaufs ist von jetzt an ein neues Abonnement eröffnet:

Jeden Monat, vom Jänner 1838 angefangen, erscheint eine Lieferung von 6 Hoch-Folio-Musikbogen, und kostet die Lieferung 1 fl. C. M. ohne alle Pränumeration: demnach um ein Drittel wohlfeiler, als die gewöhnliche bogenweise Berechnung der Musikalien. Das ganze Werk wird aus 15 bis 17 Lieferungen bestehen.

Titel, Vorrede, Porträt, Umschlag etc. werden der letzten Lieferung beigegeben.

Diesem nach lässt sich erwarten, dass Jeder, der eine ausführliche Clavierschule wünscht, und sich die Hummel'sche noch nicht angeschafft hat, die gegenwärtige Gelegenheit benützen werde, sich auf diess in seiner Art einzige und bereits bewährte Werk zu abonniren.

Nach Erscheinung der letzten Lieferung tritt unabänderlich der gewöhnliche Ladenpreis ein.

Der Stich wird auf ausgewählt reinen, gehämmerten Zinnplatten von dem kunstfertigen Noten-Graveur Joh. Schönwälder ausgeführt, und an jenen Stellen, wo die doppelten Bezifferungen der ersten Ausgabe gedrängt waren, etwas weiter gehalten; der Druck auf schönem guten Papier in des Verlegers Officin besorgt werden. — Die Correctur hat der erfahrne und umsichtige Herr Fr. Xav. Chotek auf sich genommen. — Man darf sonach auf eine correcte und in jeder Hinsicht auf eine würdige und elegante Auflage rechnen.

Zu Ostern 1838

werden im Verlage des Unterzeichneten in einer umgearbeiteten und verbesserten zweiten Auflage erscheinen:

J. G. Albrechtsberger's

Sämmtliche Schriften

über Generalbass, Harmonie-Lehre und Tonsetzkunst;

zum Selbstunterrichte.

Systematisch geordnet, mit zahlreichen, aus dessen mündlichen Mittheilungen geschöpften Erläuterungs-Beispielen, und einer kurzen Anleitung zum Partitur-Spiel, nebst Beschreibung aller bis jetzt gebräuchlichen Instrumente, vermehrt und herausgegeben von seinem Schüler:

Ignaz Ritter von Seyfried.

3 Bände in gr. 8., broschirt 6 fl. C. M.

Tobias Haslinger.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Nakładem Księgarni F. Pillera i spółki we Lwowie,

wyszły z druku i są do nabycia w jego Księgarni.

(Cena w Monecie Konwencyjnéj:)

PISMA

SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

Tom piérwszy 12mo. Lwów 1838.

*zawierający twory oryginalne, mianowicie: kilka słów o Ukrainie i rzezi humańskiéj: Zamek kaniowski, powieść. Poezyje liryczne, jako to: Dwa Anioły. Wieczór. Matka przyroda. Nad płaczącem dzieckiem. Błędy geniusza. Południe. Rozstanie się z przyjaciołmi. Porada. Do wyśniowéj kochanki. Do **. Szczęście człowieka. Burza. Rozmowa z słowikiem. Topielec. Tęsknota. Modlitwa kochanki. Pożegnanie kochanki. Gołąbek z posłaniem. Do mojéj wierzby. Zagadka tkliwego. Roskosz wiosny. Do młodego poety. Zimowa pogoda. Przeznaczenie geniusza Moja piosenka. Dwie gwiazdy. Gwiazdy niezapominki. Brzoza i zródło. Wianek przyjaźni.*

Dzieła tego pisarza, który podziśdzień jedno z najpierwszych miejsc w pismiennictwie polskiém zajmuje, zapowiedziane od lat kilku i z upragnieniem od publiczności wyglądane, pojawiają się po raz pierwszy w znacznéj bo do trzydziestu arkuszy druku wynoszącéj objętości. Nakładnik nieszczędził żadnych wydatków, aby tych dzieł powierzchowność odpowiadała wysokiéj ich wartości wewnętrznéj, którą im najbieglejsi krytycy polscy i obcy przyznali. Cały nakład wytłoczony jest na pięknym welinowym papierze. Przy pierwszym tomie znajduje się rycina przedstawiająca „NEBABĘ“ gdy, z dęba łebedyńskiéj puszczy, rodzinne miejsca i zbiegłe czasy w pamięci przywołuje.

Dwa Tomy następne już są pod prasą.

Cena wszystkich trzech tomów jest 6 ZłR. m. k. Przy odbieraniu pierwszego tomu składa się 3 ZłR. m. k., przy odbieraniu zaś drugiego tomu resztę to jest 3 ZłR. m. k.; trzeci tedy tom bezpłatnie już wydanym będzie.

HOMILIE

na całoroczne niedziele i święta uroczyste,

przez X. ANTONIEGO MALCZEWKIEGO, 2 Tomy. 8vo. Lwów 1838. ZłR. 1 kr. 30.

O Wypalaniu Wódki,

z dziewięcią litografowanemi rycinami rozmaitych aparatów gorzelnianych,

przez

FERDYNANDA NEUHOFA.

8vo. maj. Lwów 1838. ZłR. 1.

O Warzeniu piwa
i o uprawie chmielu,
przez
FDRDYNANDA NEUHOFA.

8vo. maj. Lwów 1838. ZłR. 1.

MAŁY KOMENIUSZ
na wzór obrazkowego; po polsku, po francuzku i po niemiecku. Wydanie poprawne.

12mo. Lwów 1838. kr. 30.

Cwiczenia się wnabożeństwie do
najświętszego
JEZUSOWEGO SERCA.

18mo. Lwów 1838. z ryciną na papierze welinowym 15 kr.
na zwyczajnym papierze 8 kr.

ZIMNA WODA.
Jako osobliwszy środek utrzymania zdrowia i leczenia chorób. Z ryciną. Lwów. 1837. 30 kr.

Ożyła nareszcie zapomniana od wieków sława cudownie leczącéj siły zimnéj wody; prosty ten, naturalny, smaczny, a przytém niepłatny i wszędzie rozlany środek, zawiera w sobie wszelkie łagodzące i draźniące, rozwalniające i wzmacniające własności wszystkich innych niezliczonych leków. Zimna źródlana woda, użyta to jako napój, to do obmywania, to na kąpiel, posiada tak dalece uzdrawiającą i odmładniającą siłę, że ją słusznie według świadectwa wszystkich słynniejszych lekarzy od Hippokratesa do naszych czasów, balsamem życia nazwać mozna. Temu tedy na niewypowiedzianą szkodę ludzkości zarzuconemu dotąd środkowi, przywrócić należną chwałę i wyjednać mu jak największe upowszechnienie jest zadaniem i celem niniejszego dzieła.

Przepis robienia octów
przednich, czystych i trwałych, sposobem
fabrycznym bez żadnych kosztownych urządzeń, za pomocą najnowszéj, najtańszéj i najlepszéj metody pospiesznéj; niemniéj: przyrządzenia rozmaitych octów aromatycznych, sposobem domowym, czyli w mniejszéj mierze; a to tak do użytku stołowego, jako też na pachnidła, do kadzenia i do ochrony od zaraźliwych chorób i od wszelkich wyziewów zdrowiu szkodliwych,

przez S. K. Z rycina. Lwów. 1837. ZłR. 1.

Otrzymać wyborny ze wszech miar ocet, prędko, łatwo i z substancyj żadnéj prawie przez się wartości nie mających, o to jest zadanie rozwiązane dokładnie w części Iszéj tego dziełka. Część IIga zawiera sto kilkadziesiąt wypróbowanych przepisów robienia wszelkich octow aromatycznych do użytku w powyższym tytule wymienionego.

Dziełko to będzie tém pożądańszém zapewne dla nas zjawieniem, ile że nic jeszcze w tym przedmiocie razem zebranego w języku polskim nie posiadamy.

Prospectus

und

Einladung zur Pränumeration

auf das erste

Pittoreske National-Werk

unter dem Titel:

Malerisch-romantisches

DENKBUCH

des

österreichischen Kaiserstaates,

in Abbildungen und Beschreibungen

der

schönsten und merkwürdigsten Gegenden,

Gletscher, Hochgebirge, Alpenseen und Wasserfälle,

bedeutenden Städte mit ihren Kathedralen, Pallästen und alterthümlichen Bauwerken,

berühmter Badeörter, Schlösser, Burgen und Ruinen,

so wie der

interessantesten Donau-Ansichten,

IN STAHLSTICHEN.

Vorstehendes Werk soll die merkwürdigsten Gegenden des österreichischen Kaiserstaates in getreuen Abbildungen und entsprechenden Beschreibungen dem Auge und Gemüthe des Lesers vorführen. Diese Aufgabe ist allerdings eine schwierige, wenn wir den weiten Umfang der Länder betrachten, in welchen die Natur jeden nur denkbaren Charakter in schärferen oder leichteren Andeutungen zeigt, und deren Bestandtheile: Böhmen, Croatien, Dalmatien, Galizien, Kärnthen und Krain, die Lombardei, Mähren, Österreich, Salzburg, Siebenbürgen, Steiermark, Tirol, Ungarn und Venedig, ein so reiches Bild der Schönheit entfalten, wie sie kein anderes europäisches Reich in sich vereinigt. Diese dem Naturfreunde, dem Geschichtsforscher, dem Maler so seltene Genüsse bietenden Gegenden sind noch nicht so erforscht und gekannt, wie sie es verdienen, und es werden oft große und kostspielige Reisen unternommen, um in der Ferne manches zu schauen, was unser Vaterland in größerem Maßstabe und zur Bewunderung hinreißend, besitzt.

In dieser Ansicht wird unser Bestreben, zur näheren Kenntniß eines so reichen und zum Theil noch unausgebeuteten Schatzes beizutragen, die Bewohner des Vaterlandes und des Auslandes näher damit bekannt zu machen, als ein zeitgemäßes und vielseitig rege gewordenen Wünschen entsprechendes Unternehmen betrachtet werden. Um es auf eine der Größe und Wichtigkeit des Gegenstandes würdige Weise in das Leben treten zu lassen, waren wir bemüht, nur ausgezeichnete Talente für die Mitwirkung zu gewinnen, und wir freuen uns, folgende Rechenschaft darüber ablegen zu können.

Den **Ansichten** liegen durchaus Originalzeichnungen, eigens zu diesem Werke aufgenommen, zum Grunde, deren Ausführung die berühmten Landschaftsmaler, Herr **Thomas Ender**, Professor an der k. k. Akademie der bildenden Künste in Wien, und Kammermaler des durchlauchtigsten Herrn Erzherzogs Johann; Herr **Eduard Gurk**, Kammermaler Sr. Maj. des Kaisers; Herr **Franz Barbarini** u. a. übernommen haben, und wobei jedes Bild mit dem Namen des Meisters unterzeichnet seyn wird.

Die **Stahlstiche** sind dem Griffel der anerkanntesten Künstler Englands. Herren **Varral, Benjamin, Turnbull, Wickles, Jung, Lacey, Payen, Roberts** u. a. anvertraut, und einige in den nächsten Lieferungen eingereihte Stahlstiche deutscher Künstler werden den Beweis ihres rühmlichen Wetteifers mit den Engländern liefern.

In der **Auswahl der darzustellenden Gegenstände** werden wir die ermüdende Reihenfolge nach geographischen Beziehungen vermeiden, und dagegen den mannigfaltigsten Wechsel aus den verschiedenen Provinzen des Staates beobachten. Die Majestät des Hochgebirges, der Zauber unserer Alpenseen, die Romantik, welche die Trümmer der Ritterburgen umschwebt, die reichen Gestade unserer Ströme, und der Glanz betriebsamer Städte mit prachtvollen Kathedralen und Pallästen, mit alterthümlichen Bauwerken und herrlichen Plätzen, werden in wechselnden Bildern erfreuen. Dem Stromgebiete der Donau jedoch, neuerlich durch die Dampfschiffahrt belebt, und die Blicke von Europa auf sich ziehend, gedenken wir besondere Rücksicht zu widmen. Herr **Thomas Ender** hat zu diesem Zwecke dasselbe bereiset, und als Resultat dieser Reise liegen an Einhundert der vortrefflichsten Skizzen zur Auswahl vor.

Der **beschreibende Theil** ist an, durch Ortskenntnisse und frühere Arbeiten bewährte Gelehrte übertragen. Die nächste Reihenfolge hat Herr **Franz Carl Weidmann**, durch seine Leistungen im Fache der Topographie und pittoresken Darstellung rühmlich bekannt, übernommen, und sein anerkanntes Talent wird sich auch bei diesem Werke bewähren.

Die **Ausstattung in Papier und Druck** dürfte ausgezeichnet schön und geschmackvoll befunden werden. Das Format ist Imperial-Octav, die Ausgabe erfolgt in monatlichen Lieferungen, jede aus 3 Stahlstichen und 1—2 Bogen Text bestehend, in eleganten Umschlag geheftet. Fünfzehn Lieferungen bilden einen Band, dem ein eigener Titel beigegeben wird.

Der Pränumerationsbetrag einer Lieferung ist nur auf 36 kr. festgesetzt, es kommen demnach für die bereits fertigen vier Lieferungen mit Pränumeration auf die fünfte 3 fl. Conv. Münze zu erlegen.

Die erste bis dritte Lieferung enthalten:

1. Der **Schneeberg**, mit dem Markte und der Ruine Buchberg.
2. Die Stadt **Baden**, berühmter Badeort in Niederösterreich.
3. Die **Weilburg** bei Baden, Sommerresidenz Sr. kaiserl. Hoheit des Herrn Erzherzogs Karl.
4. Die Ruine **Guttenstein** mit dem kalten Gang, in Niederösterreich.
5. Schloß **Münchengrätz**, im Königreiche Böhmen.
6. **St. Wolfgang** mit dem See, im Salzkammergute.
7. Schloß **Persenbeug** an der Donau, in Niederösterreich.
8. **Waldstein**, Ruine im Königreiche Böhmen.
9. **Ischl**, berühmter Badeort in Niederösterreich.

Die so eben ausgegebene vierte Lieferung enthält:

drei Donau-Ansichten.

10. Das Städtchen und die Ruine **Dürrenstein.**

11. u. 12. Der **Strudel**, stromauf- und stromabwärts.

Nach Zeichnungen von **Th. Ender**, gestochen von **Varral** und **Turnbull** in London. Kunstkenner und Kunstfreunde werden in diesen Bildern den steigenden Werth unserer Unternehmung bemerken, der ihr, wir hoffen es mit Zuversicht, den Rang vor allen ähnlichen sichern, so wie die Blätter unserer Donau-Gallerie den englischen Ansichten der Themse, der Seine und des Rheins in keiner Art nachstehen werden.

Die fünfte bis fünfzehnte Lieferung wird folgende Gegenstände bringen:

Gratz, die Hauptstadt von Steiermark.
Der Wirbel in der Donau, mit der Ruine Hausstein.
St. Nikola, an der Donau.
Theben, Ruine an Ungarns Gränze.
Hallstadt am See, im Salzkammergute.
Die Veste Werfen, im Salzburgischen.
Ruine Rattenberg in Tirol.
Ofen und Pesth, vom Blocksberg aufgenommen.
Karlstein, eine der merkwürdigsten Burgen in Böhmen.
Stift Admont, in Obersteiermark.
Der Brandhof, in Steiermark.
Preßburg, königl. Freistadt in Ungarn.
Hallstadt, von Grub aus gesehen.
Eisenerz, in Steiermark.
Alt- und Neu-Liechtenstein, nächst Wien.
Der Gmundnersee, im Salzkammergute.
Fernstein mit der Ruine Sigmundsburg, in Tirol.
Salzburg, vom Kapuzinerberg gesehen.
Veste Strechau, in Steiermark.
Ofen und das königl. Schloß, vom **Pesther Ufer.**
Hall, Bergstadt bei Innsbruck.
Gamming, ehemal. Karthäuserkloster in Oesterreich.
Der Peterskirchhof in Salzburg.
Linz, Hauptstadt von Oberösterreich.
Töplitz, berühmter Badeort in Böhmen.
Visegrad, Ruine an der Donau, einst der Sitz der Könige von Ungarn.
Golling, Markt im Salzburgischen.
Triest, die Stadt und der Hafen.
Burg Wildberg, im Haselgraben bei Linz.
Pesth, vom Ofner Festungsberge gesehen.
Weideneck, Ruine an der Donau.
Aussicht vom Balkon des Handelstandsgebäudes in Pesth.
Wien, von der Türkenschanze aufgenommen.

Nachdem wir die ausgezeichneten Künstler genannt haben, welche mit der Ausführung dieses Nationalwerkes beschäftigt sind; zugleich aber auch die merkwürdigen Gegenstände angegeben wurden, die den Inhalt der ersten bis fünfzehnten Lieferung bilden, machen wir noch auf den für so herrliche Ausstattung beispiellos geringen Pränumerationspreis aufmerksam, und hoffen dadurch um so eher auf die Theilnahme und den zahlreichen Beitritt aller Freunde des Vaterlandes und der Kunst, als sich in demselben die glückliche Durchführung des großartigen Unternehmens begründet.

Die Namen der P. T. Pränumeranten werden als Beförderer dieses dem Ruhme unseres Vaterlandes gewidmeten Werkes in einem eigenen Verzeichnisse gedruckt, und der fünfzehnten Lieferung beigegeben werden.

C. A. Hartleben,
als Verleger.

Pränumeration wird angenommen:
in **Johann Millikowski's Buchhandlungen in Lemberg, Tarnow** und **Stanislawow.**

Ankündigung

des

zweiten Jahrganges

des

„HUMORISTEN."

Herausgegeben und redigirt

von

M. G. Saphir.

> »Eben so wie das Fluidum, welches durch die ganze geistreiche Welt geht, den Zusammenhang des Wortes und der That versichert, eben so verbürgt die niezuhemmende Wirkung von Autor auf Leser und zurück die Sicherheit des Erfolges bei der Redlichkeit und Rüstigkeit des Bestrebens.«
>
> (Erste Ankündigung des »Humoristen« im Jahre 1836.)

Geistige Welten werden wie die phisischen in ihrem eigenen Umschwunge rund, der eigene Umschwung gibt ihnen Form und konzentrirte Mittelpunkts-Festigkeit, und ihre eigene Rotation gibt ihnen zugleich Feuer und Elektricität.

Ein jedes Journal ist eine Welt, wenigstens die Welt des Redakteurs; und jedes Journal sollte auch sein eine Welt, eine Welt im Kleinen, eine Sekunden-Welt in der großen, literarischen Ewigkeitswelt.

Als ich meine Sekundenwelt: den »Humoristen,« schuf, da war freilich Alles noch wüste und vermischt, allein der Geist des Ganzen, wie ich es zu bilden gedachte, schwebte über dem Ganzen, und beseelte nach und nach die sich gestaltenden Massen, die schwankenden Umrisse, die ineinander fluthenden Elemente.

Die oben als Motto angeführten Worte haben sich im ganzen Umfange bewährt und bewahrheitet.

Der »Humorist« hat, trotz den Auguren, die mir den baldigen Welt-Untergang prophezeiten, trotz dem Mi-Pocchio der bösen Erdgeister, schon in dem ersten Jahre eine solche Anerkennung gefunden, und eine so ungemeine Verbreitung, daß ich dieses Institut als ein für die Zukunft festgegründetes und unerschütterliches Etablissement betrachten, und mit einiger Selbstzufriedenheit auf das junge Institut sehen kann, welches zwar noch mancher Reformationen und Anbauten bedürftig, doch immer als ein frischkräftiges, lebentreibendes, zweckstrebendes Ganzes, hoffnungsreich und regungsvoll vor mir steht.

Die Theilnahme an dem »Humoristen« steigerte sich in dem Maße, als ich Anfangs nicht gleich mit einem Aufgebot und Landsturm in das Lesefeld rückte, sondern nach und nach Boden gewann, und mit der Feder in der Hand dem journalistischen Territorium einen Schritt um den andern abrang und mir zu eigen machte.

Während auf der einen Seite der feindliche Wellenschlag der Mißgünstler eine Reaktion bewirkte, welche alle Nerven meines Innern stählte, und ihre Elasticität beförderte, erhob sich andererseits die innere Kraft, die Lust der Bestrebung, und der gedeihliche Muth der Redaktion durch die stille Würdigung der Bessern, durch die laute Anerkennung aller unbefangenen Leser von Geist und Bildung, durch die unpartei'sche Würdigung der öffentlichen Organe Deutschlands, und durch die immer mehr überhandnehmende Verbreitung des Blattes selbst, welche in dem ersten Jahre einer Zeitschrift als bis jetzt beispiellos angenommen werden darf.

Ich habe meinen Weg ruhig, besonnen, mit eiserner Konsequenz zurückgelegt. Jeder öffentliche Charakter, der übereinstimmt mit sich selbst, der mit unerschütterlicher Folgegerechtigkeit seine Bahn fortschreitet, wird und muß am Ende durchdringen!

Einen solchen Charakter zu haben, ist der erste Vorzug des Humoristen. Der »Humorist« konkurrirt mit keinem andern Blatte, er hat eine eigene Farbe, eine eigene Richtung, eine eigene Methode. Er ist gerüstet mit Lust, und gepanzert mit Kräftigkeit, dieser eigenen Färbung und Richtung nachzustreben, im Kampfe nicht zu ermüden, im Ringen nicht zu ermatten. Die Richtung kann gebrochen werden aber nie gebeugt, die Färbung kann ausgelöscht, aber niemals umgefärbt werden. Der Humorist will zerstreuen, unterhalten, belehren, anregen, aber dabei will er vor Allem das sittlich Schöne, das artistisch Edle, das in Kunst und Literatur Würdige und Reine, und alles Das liegt nur in der Wahrheit. Die Wahrheit also handzuhaben, diesen Pharus allein auf dem großen Ocean alles geistigen Schaffens im Auge zu haben, ihm nachzusteuern, ist der Wille des Humoristen, und im Willen liegt der Muth, in dem Muth die Kraft, in der Kraft die That, und in der That jeglicher Erfolg.

Ein jedes, und auch das schlechteste Journal ist ein Sandkörnchen, welches der künftige Erbauer unserer Literargeschichte zu seinem Gebäude unserer Epoche nehmen wird, und wer diesem Sandkörnchen eine geistige Lüge, eine kritische Heuchelei eingräbt, der macht sich des Hochverrathes an der Wahrheit der Geschichte und des Geistes aller Zeiten schuldig! — — —

literarische Spiegelfechterei, die jetzt als gleißnerischer, marmorirter **Kreis am journalistischen Bäumchen** erscheint, **erscheint als** aufklaffendes weitgähnendes Astloch an dem Stamme der Zukunft! — Leben und Kunst, Streben und Festhalten, Natur und Sitte, Eintracht und Streit, Wissen und Irren, alle Beziehungen und Anregungen müssen in einem Journale — in diesem Volksbrunnen der Literatur — wenigstens mit dem Bewußtsein der Gewissenhaftigkeit behandelt werden. Ein Irren kann sich einschleichen, aber der Wille muß von der Wahrheit ausgehen. Durch die aneinanderstoßenden Klippen von Feindschaften und Gönnerschaften, von Patronanzen und Berücksichtigungen muß das Schifflein der Kritik durch, und eigenständig bleiben, und eher zerschellen, als an einer Klippe hängen bleiben. Der Stahl der geistigen Wahrhaftigkeit soll im Humoristen nie so einrosten, daß er nicht gegen literarische Philisterei, gegen artistische Windbeutelei geschliffen und gewetzt erschiene.

Von diesen Ansichten aus ging der Humorist, mit objektiver Behaglichkeit und subjektiver Beharrlichkeit, besonnen und energisch vorwärts, und hat dadurch seinem artistischen und besonders seinem kritischen Theile jenen ungetheilten Kredit errungen, den zuletzt Feind und Freund, der Scharfsichtige wie der Blödsichtige, dem Klaren und Wahren nie versagen kann.

Dem erzählenden Theile des »Humoristen« haben sich Namen wie: Leopold Schefer, Emerentius Scävola, Dingelstädt, Lyser, Karoline Leonhard, Seidl, Vogl, Castelli, Uffo Horn u. a. m. angeschlossen.

Dem humoristischen Theile suche ich selbst so gut als möglich das Übergewicht zu geben und den **größten Raum einzuräumen.** Es gibt Leser die so gütig sind

den »Humoristischen Salon,«
den »Satirischen Bilderkasten,«
die »Tutti Frutti,«
den »Polemischen Salon,«
die »Conditorei des Jokus,«
den »Frauen Salon,«

und andere humoristische und satirische Genre-Sachen, die aus meiner Feder kommen, mit vieler Vorliebe zu lesen; sie gehen fast alle in hundert andere Journale über, werden in andere Sprachen übersetzt, und das läßt mich glauben, daß sie dem Lesepublikum nicht ganz interesselos erscheinen mögen.

Im »Literarischen Salon«

werden alle würdigen Erscheinungen der In- und Ausländischen Literatur würdig und ernst besprochen, so wie im

»Salon fremder Sprachen«

Auszüge aus den neuesten Werken der Engländer, Spanier, Franzosen, Italiener, größtentheils von mir selbst mit Sorgfalt ausgewählt, mitgetheilt werden.

Es ist dem Leser des »Humoristen« nicht entgangen, daß auch der gepanzerte Ernst seinen Platz in demselben hat, daß gediegene wissenschaftliche Aufsätze und wichtige Literarinteressen mit Würde und Umfassenheit abgehandelt werden.

Aber auch der ewig beweglichen, lotusbekränzten, über Blumen flatternden Poesie, der süßen Honigsammlerin Lirik, der leider durch Knabenunfug viel Verkannten, ist im Humoristen eine Bienenzelle angewiesen worden. Minne-Gedichte und Minne-Gerichte, erotische Lieder, zarte, sinnige Harfenklänge u. s. w. sollen dem sinnigen, zarten Frauengeschlechte ein Genre werth halten lassen, welches durch Mißbrauch leider ganz in Verfall zu kommen droht.

Wer wüßte die Blütezeit des Herzens und der Empfindung, den süßen Vorraum der halbwachen Liebe, den Frühlingshauch der jugendlichen Wonnen, den Zaubersegen der geheimnißvollen Sehnsucht so in dem Zustande gottgetragener Unschuld und Zartheit anzuregen und auszuhauchen, als die lirische Poesie, als der Hauch der Dichtkunst, welcher in jeder Blume, in jedem Blatte, in jeder Locke, in jeder Schleife das Sinnbild überschwenglichen Lebens entdeckt, und in jedem Blicke, in jeder Bewegung, in dem Augenzucken der Geliebten die Unsterblichkeit eines schönen, süßen, heiligen Gefühles festhält? Wie? Eine belletristische Zeitschrift, die auch den edlen und gebildeten Frauen, dem sinnigen, feingeistigen Geschlechte gewidmet ist, sollte lirische Poesie ausscheiden? Ausscheiden jenen klaren, poetischen Himmel mit den Sternen liebesfroher Ahnungen? Dem weiblichen Geschlechte sollte die lieblichste Magie des Geistes, die lirische Poesie nicht mittheilen ihr lieblichstes Geflitter, ihr reizendstes Geschwätz, ihr süßestes Getändel des entzückendsten Gefühles, die Seligkeit des ersten Anblickes, die Wonne des Wiedersehens, die Trunkenheit des Anhörens, die Überraschung der Zusammenkunft, die Anmuth des Eindrucks, den Unmuth der Verstoßung, die Süßigkeit des Erwiederns, die Zärtlichkeit des Vertrauens, die Erquickung des Besitzes, die Qual der Besorgniß, die Entzückung des Geständnisses, die Thräne der Trennung, den Schmerz des Abfalls, den Reiz des Wiedergewinns, und all die wechselvollen Vermischungen von Genüssen und Leiden, und all die Zwischenfälle von Licht und Dämmerungen?

Nein, die schöne Jugend und der rosige Schimmer der Dichtkunst sind nicht veraltet und nicht abgeblaßt, wo sie erscheint in ihrem eigenthümlichen Reiz, in ihrem vollen Mondglanze, da sei sie gegrüßt mit Willkommensüßigkeit und Dankesinnigkeit, und da wird sich jedes reine Herz, und jeder zarte Sinn, und jede offene Empfindung gerne an ihr laben und ergötzen.

In den »Korrespondenz-Nachrichten und Berichten«

aus allen bedeutenden Punkten und von allen Bühnen Europa's ist der »Humorist« **überschwenglich reich.**

Eine neue Umgestaltung des »Kunst- und Industrieblattes« zu einem

»Allgemeinen Welt-Kourier«

hat dieser Zeitschrift einen unglaublichen, überraschenden Aufschwung gegeben, indem wöchentlich in diesem »**Allgemeinen Welt-Kourier**« dem Leser eine kurze, gedrängte und umfassende Übersicht aller Novitäten im Gebiete der Kunst, **des Theaters**, der Mode, des geselligen Lebens und der Industrie, aus ganz Europa dargeboten wird. — Aber auch der heitere und amüsante Anstrich ist in diesem Beiblatte im Auge behalten worden, welches der Leser aus den Rubriken, die es **wöchentlich** liefert, leicht ersehen kann, nämlich:

1.) Damen- und Moden-Kourier.
2.) Literarischer Kourier.
3.) Album für Spaß und Halbspaß.

4.) Theater-Kourier.
5.) Bunterlei.
6.) Kleine Stadt-Post.
7.) Kunst- und Industrie-Kourier.

In diesen Rubriken findet jeder Leser das Neueste, Anziehendste, Erheiterndste und Lehrreichste aus allen bezeichneten Fächern.

Bei allen diesem fehlt mir eine Hauptsache, eine fast unentbehrliche Sache, eine Sache, die fast noch nöthiger ist, als humoristisches, lirisches, kritisches und witziges Talent, das

»Talent der Ankündigung!«

Meine Ankündigungen werden Abhandlungen! Ich bin durchaus kein Ankündiger! Ich bin ein wahrer Tölpel, wenn es sich darum handelt, dem Publikum in die Ohren zu schreien: daß es pränumeriren soll, daß mein Blatt ein wahres Glück ist, daß ohne mein Blatt kein Heil ist, daß mein Blatt ein unentbehrliches Blatt, und daß, wer auf mein Blatt nicht pränumerirt, ein Kamtschadale ist! Im Gegentheil, ich bin überzeugt, daß auch ohne mein Blatt ein Heil ist, daß es ein entbehrliches Blatt, daß man nicht darauf pränumeriren, und doch ein ehrlicher Mann, ein treuer Bürger, ein guter Freund, ein zärtlicher Gatte und ein sorgsamer Vater sein kann!!! Und endlich achte ich das Lesepublikum und mich selbst zu hoch, um durch geschwollene Zeilen, zwischen welchen der erfahrene Leser doch nichts Anderes liest, als: pränumerirt! verblüffen zu wollen; dieß hieße den Verstand des Lesers, und seine eigene, schriftstellerische Würde öffentlich verdächtigen wollen. — —

Wie es kam, daß ich bei dieser vollkommenen Talentlosigkeit im Ankündigen dennoch Pränumeranten habe, weiß ich wirklich nicht; vielleicht ein Vorurtheil!

Ich kann nichts, als ganz einfach sagen:

»Der zweite Jahrgang des Humoristen«

beginnt. Die verehrlichen Pränumeranten, die schon den ersten Jahrgang haben, und mir das Vergnügen machen wollen, weiter zu pränumeriren, sind mir, ohne Schmeichelei, eben so herzlich willkommen, als die verehrten Leser, die nun erst als Pränumeranten einzutreten mir die Ehre erzeigen wollen. Beide werden höflichst gebeten, ihre geschätzte Willensmeinung bald kund zu geben, damit ich die Auflage darnach bestimme. Diejenigen verehrten Pränumeranten, die austreten, bleiben nichts desto minder verehrungswerth, zum Beweise verschone ich sie mit allen weiteren Briefen und Einladungen. Und somit nur noch das Mechanische:

Wenn man bedenkt, daß der »Humorist«

»Fünf halbe Bogen wöchentlich, auf feinstem Velinpapier, und lauter Original-Aufsätze liefert,«

so kann man nicht in Abrede stellen, daß er eines der wohlfeilsten deutschen Journale ist.

Man pränumerirt hier in Wien einzig und allein nur bei dem Redakteur, und zwar auf den ganzen Jahrgang mit 14 fl. C. M., auf den halben Jahrgang mit 7 fl. C. M., und auch auf den viertel Jahrgang mit 3 fl. 30 kr. C. M. — (die P. T. Herren Pränumeranten, welche das Blatt in's Haus gesendet wünschen, belieben dafür 10 kr. vierteljährig zu bezahlen).

Der Pränumerationspreis für das ganze auswärtige Inland bis zu den äußersten Grenzen, mit Einschluß der portofreien Versendung — 2 Mal wöchentlich — nebst der gewöhnlichen Expeditionsgebühr ist: 16 fl. 24 kr. C. M., halbjährig 8 fl. 20 kr. C. M. und vierteljährig 4 fl. 6 kr. C. M.

Sollten auswärtige Pränumeranten bei der Redaktion selbst pränumeriren, so wird ihnen von der Redaktion das Blatt, um den angegebenen Pränumerationspreis, auf oben angegebener Weise zuverläßig zugesendet.

Man pränumerirt bei dem k. k. Ober-Post-Zeitungs-Amt in Wien, und bei allen löblichen Postämtern und soliden Buchhandlungen des In- und Auslandes.

M. G. Saphir.
Himmelpfortgasse Nr. 956, 2. Stock, Bureaustunden
von 8 Uhr Vormittag bis 4 Uhr Nachmittag.

Wien, im November 1837.

Kurzgefaßtes
Inhalts-Verzeichniß
der vom 1. Jänner bis Oktober im »Humoristen« enthaltenen Aufsätze.

Erzählungen und Novellen.

Humoristische Aufsätze, Genrebilder, Bluetten.

Von M. G. Saphir: Der große Drache, als fest engagirter Mitarbeiter. — Stunden-Quetscher für Müssiggänger. — Der Fragendonnerer und der Blitzableiter. — Der Anekdoten-Krampus. — Die Pariser Wäscherinnen. — Va-banque der Hoffnung. — Don Karlos mit Butter. — Der dreiundvierzigste Jahrgang des Humoristen. — Der Gassen-Philantrop. — Das Pfänderspiel in der Paniglgasse und der Humorist vom Thury. — Va-banque dem Frühling. — Die gebildete Naturtrinkerin. — Betrachtungen über den Mangel an Menschheit bei dem Überfluß an Menschen (Humoristische Vorlesung). — Menagerie-Licitation. — Ich als Gesichterschneider. — Ich auf dem Pariser Theater des nouveautés. — Das Kaffeekrüglein der Witwe im Krapfenwaldel. — So sind sie Alle, mit Ausnahme von einigen Wenigen, die aber auch so sind. — Herr von Bumitzl, der Visiten-Igel. — Der Gras-Enthusiast in der musikalisch-deklamatorischen Gelsen-Akademie. — Der zweideutige Regenschirm. — Die Gans und ich, oder Ich als Gans-Advokat. — Wehmüthige Lebens-Variationen auf das sentimentale Thema: »Kälbernes mit Champignons.« — Spaßmodische Cachucha zur Einnahme der Dlle. Fanny Elßler. — Fanny Elßler's Schuh. — Die egyptische Finsterniß bei Gasbeleuchtung und der Ochs in der Laterne. — Die Liebschaft im Tuilerien-Garten. — Fragmente aus meinem Haus-Konversations-Lexikonchen. — Meine Leiden durch die Weibertreue in Weinsberg. — Ein Löffel Polenta. — Emancipation der Flohe. — Nagelneue Variationen auf die vier Weh (W) des Lebens: Wein, Weiber, Witz und Wahrheit. — Über den Einfluß der Eisenbahnen auf Liebe und Grobheit. — Hausmanns- und Familien-Literatur. — Aufruf an alle Menschenfreunde zur Errichtung einer literarischen Kleinkinder-Bewahranstalt. — Planloser Reiseplan nach Brünn; oder: humoristische Sommergedanken im Winterpelze.

Aufsätze vermischten Inhaltes.

Von Braun v. Braunthal: Die Welt und der Humorist. — Gedanken über das Wörtchen Und. — Ich setze mein Alles auf die Hoffnung. — Über den Stil. — Frühling mein Alles. — Der Mann comme il faut.

Von Uffo Horn: Schlesische Fahrten. — Böhmische Fahrten. — Über öffentlichen Vortrag. — Capriccio. — Mährische Fahrten. — Spitz und Hebe. — Die Adepten. — Über Raupach's Niebelungenhort.

Von M. G. Saphir: Börne's Tod. — Kunstreise-Paß für die Künstlerfamilie Lewy, ausgestellt von Euterpe. — Frühlings-Feier. — Ihr sollt nicht Zeichen deuten. — Das Blinden-Concert. — Lipinsky. — Etwas über das humoristische Ich. — Das Unglück ein geistreicher Mensch zu sein. — Stubenkammer und Hertha-See.

Von Verschiedenen: Bruchstück aus dem Briefe eines französischen Reisenden nach Paris geschrieben. — Etwas über Musik. — Mein Freund Jeremias. — Das Herz und die Herzenskrankheiten. — Über die Persöhnlichkeit (W. Gerle). — Die Schatten. — Über Raimunds Verschwender. — Der Langweilige (Joh. Langer). — Die höchsten Sängerinnen. — Die Akademie des Humors. — Ein Morgentraum. — Apollo. — Die Grammatik der Ehe. — Der neue Dekamerone, oder steinerner Briefwechsel der zehn Stadtthore Wiens.

Poesien.

Von M. G. Saphir: Der Liebe Macht und ihre Gränzen. — Wilde Rosen (in fortlaufender Folge). — Das Hökerweib und das Blumenmädchen. — Frühlings-Gliederreißen. — Weinen und Lachen. — Blumenbitte. — Badner-Gesumse.

Von Uffo Horn: Osterlieder. — Bruchstücke aus dem dramatischen Gedicht: »Faust.«

Von Emerentius Scävola: Zwei und Drei.

Von Sidonie v. Seefried: Nachbildungen.

Von J. F. Castelli: A B C-Büchlein, als Einleitung zu dieser Zeitschrift. — An Sigmund Thalberg.

Von Fitzinger: Versteinerte Thränen. — Der Herbst ein Dichter. — Ghaseln. — Der Tempel des Humors. — Epigramme.

Von Manfred: Literarische Fabeln.

Von Karoline Leonhard-Lyser: Scherz und Humor. — Die Entstehung des Liedes.

Von Joh. N. Vogl: Neue Wanderlieder. — Lied des Czikosch.

Von Carlopago: Die Mähr von der rächenden Schlange.

Von Braun v. Braunthal: Sonette über das Sonett. — Frage und Antwort. — Paganini und Lipinsky. — Mein Herz.

Von J. G. Seidl: Was ist ein Dichter.

Außer diesen hier angeführten noch viele Gedichte von andern, rühmlichst bekannten Dichtern.

Minne-Gerichts-Fragen.

1. Sind die Frauen-Augen die Fenster oder die Spiegel des Herzens? — 2. Ist es mehr Beweis von wahrer Liebe, wenn die Gegenwart der Geliebten den Mann still macht, oder wenn er in ihrer Gegenwart beredt wird? — 3. Wird die Gewalt der Liebe eher aus der Wonne beglückter, oder aus dem Schmerze unbeglückter Liebe erkannt? — 4. Welchem Frauenzimmer ist ein Mann weniger gleichgiltig, dem, welches an's Fenster eilt, oder dem, welches vom Fenster zurückeilt, wenn wir vorübergehen? — 5. Ist gränzenloses Vertrauen oder gränzenlose Eifersucht mehr Beweis von Liebe? — 6. Kann ein geistreicher Mann ein geistloses Frauenzimmer, und ein geistreiches Frauenzimmer einen geistlosen Mann innig und dauernd lieben? — 7. Ist es schmerzlicher, den Gegenstand seiner Liebe durch den Tod, oder durch die Macht der Verhältnisse zu verlieren?

Beantwortet von: M. G. Saphir, — Braun v. Braunthal, — Uffo Horn — und Andern.

Salon fremder Sprachen.

Große und kleinere Aufsätze aus französischen, englischen, italienischen, polnischen und ungarischen Werken und Zeitschriften.

Literarischer Salon.

(Kritiken neu erschienener Bücher in den verschiedensten Fächern.)

Theater-Salon. — Concert-Salon.

(Referate und Recensionen aller Wiener Novitäten und Kunst-Erscheinungen.)

Korrespondenzen.

Aus London — Paris — München — Berlin — Dresden — Leipzig — Stuttgard — Pesth — Prag — Preßburg — Lemberg — Grätz — Linz — Brünn — Triest — Mailand — Alexandrien ꝛc. ꝛc.

Artistischer Lokal-Salon.

Marinirte Tutti-Frutti.

(Humoristisch-sarkastische Revue aller in- und ausländischen Journale.)

Polemischer (Kampf- und Federstreit) Salon.